MAŁOPOLSKA AGENCJA PRASOWA

Nr.28 16 września 1943 Rok I.

Komunikat Nr.4

Na terenie Okręgu patrole Sił Zbrojnych wykonały w miesiącu sierpniu następujące zadania:

1/zdobyły na rozbrojonych Niemcach 31 pistoletów oraz 4 karabiny;

2/spaliły 3 baraki, przeznaczone na obóz dla ludności wywożonej do Rzeszy.

9 września 1943

Okręgowe Kierownictwo Walki Podziemnej

NAKAZY CHWILI !

1/ Wojna jeszcze się nie kończy. Na wieść o kapitulacji
Włoch i niepowodzeniach niemieckich na froncie wschodnim w znacznej
części społeczeństwa powstała wiara w rychły koniec wojny. Niektórzy liczą
już niewolę nawet nie na miesiące ale na tygodnie. Takie obliczenia są wy-
nikiem gorących pragnień, a nie trzeźwego patrzenia na rzeczywistość.
Ostatnie wydarzenia militarne i polityczne skróciły oczywiście wojnę bar-
dzo wydatnie, ale o jej końcu będziemy mogli mówić wtedy, gdy będzie rozbi-
ta armia niemiecka, lub złamany naród niemiecki wewnętrznie. Do wydarzeń
tych zbliżamy się z każdym dniem, ale zanim one nastąpią upłynie jeszcze
długi szereg miesięcy, który kto wie czy nie będzie najcięższym okresem
wojny. Na przetrwanie go musimy mieć jeszcze duży zapas sił duchowych i gos-
podarczych.

Walka nasza z okupantem będzie się coraz bardziej wzmagać,
aż przyjdzie rozkaz Rządu Polskiego i Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych o
powszechnym powstaniu zbrojnym. Siły nasze musimy sposobić do tego pow-
stania; sił tych będzie w ostatnim etapie walki potrzeba jak najwięcej.
Mamy podstawy do wiary na jak najpomyślniejsze zakończenie wojny, ale musi-
my trzeźwo oceniać rozgrywające się wypadki, nie ulegać zwodnym nastrojom
i plotkom.

2/ Najbardziej plotkarskie miasto. Tak się jakoś składa, że
ludzie w Krakowie wiedzą wszystko najlepiej i najwcześniej; tak np. des-
sant na Włochy, był w Krakowie wiadomy grubo wcześniej, aniżeli wyszedł
w tej sprawie rozkaz wojskowych czynników sprzymierzonych; gdy dessant
nastąpił w Calabrii, w Krakowie wiedziano już z najbardziej miarodajnych
źródeł, że VIII-ma armia wylądowała też w Bari, Neapolu, Nicei i Rzymie;
gdy przyszła kapitulacja Włoch, zajęto odrazu Bałkany; gdy Persja wypo-
wiedziała wojnę Rzeszy, dlaczego nie miałaby również rozpocząć wojny Szwecja
itd. itd... I to wszystko wiedzą ludzie z Krakowa, ludzie jak najbardziej
poważni, najlepiej poinformowani... Dziś najwyższy czas, aby ten "poważny"
odłam społeczeństwa, przestał wreszcie plotkować. Plotka wyrządza taką samą
szkodę sprawie, jak fałszywa propaganda. Jeżeli się czegoś nie wie napewno, tego
nie należy powtarzać. Ludzie, którzy nie odróżniają Iranu od Ira-
ku, Persji od Szwecji, a Palermo od Salerno, a Bołchowa od Wołchowa, niech
lepiej postarają się o zwięzły podręcznik geografii.

Z plotką należy walczyć, plotkarzy należy napiętnować
i kompromitować. Plotka wprowadza błędną ocenę sytuacji. Plotka szkodzi spra-
wie!

LAMENTY HITLERA

Żal było naprawdę ostatnio, zarówno patrzeć na Niemców, jak i też czytać prasę niemiecką. Okropnie wydłużone miny naszych barbarzyńców, oraz równie wydłużone ich tasiemce prasowe, czyniły wrażenie conajmniej komiczne.

Oczywiście, że w takich warunkach musiał przecież coś powiedzieć Hitler. Powiedział... dosłownie, co wiedział. A że niewiele wiedział, więc też i niewiele powiedział.

Siłą rzeczy mowa jego musiała być jednym wielkim lamentem i skargą, omal że nie jeremjaszową. Te lamenty nad utratą Włoch i sprzymierzeńca robiły wrażenie lamentów - excusez le mot - alfonsa, który nagle zorientował się, że go kochanka puściła kantem.

Posypały się na głowy Włochów i ich obecnych przewódców najostatniejsze inwektywy, posypały się przekleństwa oraz grube wyrazy, powtarzane po kilka razy. No i pogróżki, oczywiście pogróżki bezsilne. Poza tym - ciekawe uwagi na temat, że gdyby nie Niemcy, to Włosi nawet by przez parę miesięcy nie mogli prowadzić wojny z Anglią.

Jak z tego widać, Hitler nie miał w tym względzie zbyt wielu złudzeń, i należy przypuszczać, że podobnie ma się rzecz w odniesieniu do innych "sprzymierzeńców", jak Węgrzy, Bułgarzy, Rumuni, czy też ów fantastyczny idiota "Poglavnik". My też nie mamy co do tego żadnych złudzeń i czekamy tylko na następną z kolei "zdradę".

Interesujące było również stwierdzenie Hitlera, że już teraz nie ma "twierdzy" europejskiej, lecz tylko same Niemcy. "Stalowa obręcz wokoło Niemiec nie trzaśnie". Jest to naturalnie tylko frazes, pozbawiony najmniejszego znaczenia. Hitler już tyle razy pomylił się w swych zapowiedziach i przepowiedniach, że stracił wszelki kredyt w tym względzie. Że przypomnimy tylko uroczystą zapowiedź w dniu 1 stycznia 1941 o tym, że absolutnie, ale to całkiem absolutnie w tym roku, /1941/ Niemcy osiągną swój "endsieg". Po tym powiedział kilkakrotnie, że Rosja jest już całkowicie pobita, że Leningrad jest już właściwie zdobyty, że Stalingrad też już faktycznie padł. I tak dalej i dalej, aż wyszła z tego klapa. Mówił następnie, że żaden żołnierz amerykański nie osiągnie wybrzeży europejskich, bo go zatopią torpedy niemieckie, że Anglików wcale się nie boi, że chętnie odstąpi im odpowiedni kawałek wybrzeża, gdzie tylko w Europie sobie życzą, aby tylko zechcieli lądować, a on już potem się z nimi obrachuje. Wszystko to były tylko słowa, słowa i jeszcze raz słowa...!

Tak samo też są tylko słowami pustymi i bez znaczenia owe zapowiedzi "stalowej obręczy". Trzaśnie bowiem i ona, i to serdecznie trzaśnie, niewątpliwie wcześniej, aniżeli się tego pan Hitler spodziewa.

Prasa niemiecka komentując tę mowę największego w dziejach furiata, no i kłamcy, zachłystuje się aż od plecenia trzy po trzy na temat, że wszystko jest w porządku, ponieważ Niemcy mają führera. Jest to naturalnie zabawa, przypominająca wyczyny kiplingowskich Bandarlogów, czyli owych małp z "Księgi Dżungli". Bandarlogi też ustawicznie wrzeszczały, że są najlepszym i najpotężniejszym ludem Dżungli, że nikogo się nie boją, że mają najwspanialszego wodza, ale to były tylko - wrzaski bez treści. Wszyscy bowiem w Dżungli wiedzieli, czym są małpy i co one są warte. Wszyscy też wiedzą w świecie, czym są Bandarlogi niemieckie i cały ich "führer" wiedzą to doskonale nawet rozsądniejsi z Niemców. Hitler bowiem jest tylko człowiekiem, który prowadzi i zaprowadzi cały naród niemiecki ku śmierci, i najpotworniejszej katastrofie, jaka kiedykolwiek miała miejsce w historii. Pod jednym tylko względem bowiem ma on rację, a mianowicie pod tym, kiedy parę lat temu powiedział, że ta wojna rozstrzygnie o losach narodu niemieckiego na najbliższe tysiąc lat. I rzeczywiście rozstrzygnie ona te losy - definitywnie!

Nie ma więc absolutnie czym się chwalić prasa niemiecka, że jej naród jest w posiadaniu takiego Hitlera. Jest on bowiem gwarancją,

i to najistotniejszą gwarancją zguby Niemiec. Bez niego bowiem, możeby się im jeszcze jako tako udało ogłosić upadłość na 50 % i wyjść jako tako z tej potwornej awantury. Ale z nim - przenigdy!

Takie niewątpliwie myśli przychodziły do głowy redaktorom niemieckim, gdy jednogłośnie po ostatniej mowie proklamowali wielkość Hitlera. Ale cóż - propaganda kazała, - więc trzeba było tak napisać...

DWA FRONTY: W 1813 i 1943 ROKU

W.H.Hewar, komentator radia brytyjskiego, tak mówi o obecnej sytuacji Hitlera:

Analogie historyczne są zawsze ryzykowne, ale tym razem nasuwają się w sposób zbyt natarczywy, by oprzeć się pokusie ich przytaczania.

Dzisiejsza sytuacja Hitlera łudząco przypomina położenie Napoleona w roku 1813. Stał on wówczas w obliczu podwójnej ofenzywy ze strony sojuszników, mianowicie Rosji na wschodzie i Wellingtona na południu. Jak dzisiaj, tak i wówczas, nasza armia uważała za najbardziej celową ofenzywę na półwysep, za czym przemawiała korzystna przewaga na morzu. Dziś atakujemy Włochy, wówczas atakowaliśmy Hiszpanię. Sojusznicy zaczęli Napoleona opuszczać, gdy stanął wobec konieczności równoczesnej walki na wschodzie i w Hiszpanii, podobnie, jak dziś Hitler w Rosji i we Włoszech. Ta walka trwała rok. Dzięki potędze morskiej mogliśmy uderzyć na Hiszpanię, jako najsłabszy punkt Europy, gdyż był on z szeregu stron dostępny od morza. Według słów Churchilla, możnaby Hiszpanię określić, jak dziś Włochy " miękkiem podbrzuszem nieprzyjaciela". Jak wówczas, tak i dzisiaj potęga morska zapewnia naszej strategii dwa bezcenne atuty elastyczność i zasięg. Do nas należy decyzja, co do wyboru miejsca i czasu uderzenia. Jak dotąd wybraliśmy Włochy, ale wiadomo, że to jeszcze bynajmniej nie koniec. Każdy dzień może przynieść wiadomość o dessancie we Francji, Holandii, Norwegii czy na Bałkanach. Te możliwości przeciwnika denerwują, dezorientują i zmuszają do rozpraszania i przerzucania sił. Dlatego nie będzie paradoksem twierdzenie, że okręty sojusznicze odegrały bynajmniej niepodrzędną rolę w zwycięstwie Rosjan w Zagłębiu Donieckiem.

WOJNA DZIŚ A CZTERY LATA TEMU

Poniżej podajemy "Wojskowy przegląd tygodniowy" wojskowego rzeczoznawcy brytyjskiego, kpt. Cirilla Fallsa.

W czwartą rocznicę wybuchu wojny nasze oddziały znów walczą na kontynencie. Wszyscy z napięciem czytaliśmy sprawozdanie o kampanii na Sycylii, a ostatnio o dessantach na Włochy. Drugą wielką wiadomość to ofenzywa rosyjska. Ofenzywa wzdłuż wybrzeża Morza Azowskiego jest pod bardzo wielu względami interesująca. Najważniejsze jednak są dwa natarcia: na odcinku centralnym w kierunku Smoleńska i o 200 mil dalej na południe od Briańska i zwłaszcza w okręgu Siewska. Rosjanie wkraczają już dziś na północną Ukrainę. Oba te natarcia to jedno z największych przedsięwzięć w obecnej wojnie. Nie pozostają one bynajmniej bez wzajemnego związku; Rosjanie posunąwszy się na zachód od Siewska, zwracają się ku północy, by oskrzydlić Briańsk. Ten manewr oskrzydlający prowadzony jest na gigantyczną skalę. Tylko dowództwo bezwzględnie pewne siebie, może się na tego rodzaju zadanie porwać. Nie tak dawno temu, Niemcom nie śniło się nawet, aby armia sowiecka mogła ich zmusić do stawiania czoła akcji oskrzydlającej o takiej o rozpiętości.

Na południu bardzo udanym był manewr, który doprowadził do zdobycia Taganrogu. Rosjanie obeszli półwysep i odcięli w ten sposób garnizon, którego tylko część zdołała się przebić. Niemcy ponieśli przy tym tak cięż-

kie straty w ludziach i materiale, że było to prawie powtórzenie w mniejszych rozmiarach klęski stalingradzkiej. Co więcej - bitwa pod Taganrogiem poważnie zaniepokoiła Niemców, gdyż mało która pozycja niemiecka była lepiej przygotowana do obrony niż Taganrog, posiadany przez Niemców od roku 1941-go. W pierwszej fazie ofenzywy postępy rosyjskie były szybkie, jak niemieckie w czasie największych powodzeń. Gdy Niemcy atakowali Polskę, Francję, Jugosławię, Grecję, a następnie Rosję, to mieli do czynienia z oddziałami niedoświadczonymi i faktycznie panowali w powietrzu. Porównując obecną kampanię rosyjską z innymi, należy pozostawić na boku kampanię libijską, która w gruncie rzeczy rozgrywała się dokoła wąskiej drogi przybrzeżnej i dlatego wykazała zupełnie odrębne cechy. Natomiast wszystkie poprzednie kampanie niemieckie w Europie, nie wyłączając pierwszych uderzeń w Rosji, oparte były na szybkości, co nie pozostawiało przeciwnikowi czasu do zreorganizowania się. W roku 1942 w armię rosyjską były powgniatane xxxxx liczne niemieckie kliny i w związku z tym głównym jej dążeniem było pospieszne odsadzanie się od przeciwnika odwrotem daleko wgłąb, by tam móc przegrupować i zreorganizować siły. Ale nawet i wtedy, gdy Tymoszenko pospiesznie wycofywał się na Stalingrad Rosjanie ponieśli wielkie straty.

W ciągu obecnego lata Rosjanie przedarli się głęboko do wnętrza frontu niemieckiego, ale nie byliśmy świadkami powodzi wozów pancernych, zalewającej nieprzyjacielskie straże tylne. Czasy takich pochodów minęły. Mogą one jeszcze powrócić tylko wtedy, gdy dojdzie do zupełnego powalenia przeciwnika. Mimo, że obecny pochód rosyjski nie przypomina wojny błyskawicznej, to jednak zajęcie terenów położonych o setki mil od punktów wyjścia sprzed dwóch miesięcy, zdobycie wielkiej ilości materiału wojennego i wzięcie licznych jeńców musi być uważane za bardzo zadowalający rezultat. Do czynników zwalniających pochód xxxxxxxxxxxxxx xxxxxx rosyjski należy zaliczyć: ulepszone działa przeciw pancerne i działa przeciwlotnicze, zwłaszcza mieszanego typu ciężko-lekkiego, nadające się specjalnie na samoloty nurkujące i atakujące z niskiego pułapu - oraz miny lądowe.

NIEMCY I MORZE

Dla niemieckiej umysłowości - pisze A.J.Mac Whinnie - flota wojenna, to nie pancerniki, tylko łodzie podwodne. Kampania łodzi podwodnych rozpoczęła się pod znakiem olśniewających sukcesów, które jednak zatrważająco znikają. Mimo nieprzyjacielskich łodzi podwodnych prawie 3 tysięce jednostek morskich wykonało z powodzeniem dessant na Sycylię. Ostatnio wygląda na to, że sierpień był jeszcze jednym więcej feralnym miesiącem na morzu dla Niemców. Według danych berlińskich ilość statków, zatopionych w tym miesiącu przez łodzie podwodne jest niższa, niż była kiedykolwiek w ciągu całej obecnej wojny. Cyfra ta wynosi dosłownie 15 statków. Wygląda więc, że niepezbieczeństwo niemieckich łodzi podwodnych zostało zażegnane. Niemcy rozgłaszają tryumfalnie, xxxxxxx że od rozpoczęcia wojny straciliśmy 58 łodzi podwodnych. Przezornie przemilczają jednak fakt, że sami tracili ostatnio 3o łodzi podwodnych miesięcznie.

Niemcy dysponują niewielką, lecz mimo to sprawną flotą bojową w Norwegii. Twierdzą oni, że flota ta wiąże trzon naszej floty bojowej na północy. Jest to twierdzenie dosyć lekkomyślne. Jeśli chodzi o swobodę poruszania się po oceanach, to najlepszego przykładu dostarczają nam sami Niemcy, rozdmuchując do niebywałych rozmiarów sukces j e d n e g o ze swych staków, który prześmyknął się przez przestworza Pacyfiku ze swym ładunkiem dla Japonii. My na to możemy tylko odpowiedzieć, że tysiąc okrętów wojennych i dwa tysiące staków handlowych [illegible] aliantów znajduje się w ruchu po oceanach.

Nie ukrywamy, że straty angielskie od początku wojny są poważne. Obejmują one 5 pancerników, 7 lotniskowców, 25 krążowników, 40 uzbrojonych

statków handlowych,102 kontrtorpedowce i 8 łodzi podwodnych. O czym jednak propaganda nieprzyjacielska nie wspomina, to że straty w każdej z tych klas zostały przekroczone nowymi konstrukcjami.

Odkąd zatopilismy pancernik "Bismark",który według Niemców był nie do zatopienia,admiralicja niemiecka stała się ostrożna.Na włoską admiralicję podobny wpływ wywarła pamiętna bitwa pod Matapan. Mimo wszystko oczekuję dnia,gdy potężne formacje naszych ciężkich je nostek przepłyną przez kanał La Manche. Nie będzie to jednak wielka bitwa między pancernikami obu stron, o której marzą nasi marynarze.Lękkliwość niemieckiej admiralicji marzenia te rozwiała raz na zawsze. Taka wielka bitwa, największa w dziejach świata czeka ich gdzie indziej: na Dalekim Wschodzie. Nasze siły potężnieją. Cztery lata temu załoga marynarki angielskiej liczyła 145 tysięcy ludzi,obecnie liczy ich około miliona.Liczba ta jeszcze stale zwrasta. W zaciągu marynarka korzysta z pierwszeństwa przed innymi gałęziami broni. Tutaj bowiem zapotrzebowanie na wyborowy ludzki materiał jest największe. Tak np już szereg miesięcy temu wybierano oficerów marynarki, którzy mają specjalne talenty do języków i oddano ich na ~~apa~~ kursy języka japońskiego.

Znamiennym objawem jest rozrost morskiego lotnictwa.Ostatnio niewiele słyszelismy o lotniskowcach na Morzu Srodziemnem,czy na Zachodzie. Były one tam niepotrzebne; w rejonach tych dysponujemy naturalnymi, nietonącymi lotniskowcami jakimi są wyspy.Dla lotniskowców nastaną jeszcze wielkie czasy, gdy przyjdzie do ogromnej ofenzywy na Pacyfiku. Według mych własnych obliczeń,będzie ona miała szanse i rozpocznie się, gdy połączone floty alianckie będą trzy razy liczniejsze od japońskiej. Japonia zależy w zupełności od swych arteryj komunikacyjnych.Z chwilą gdy raz zostaną one poprzecinane,wyspy japońskie staną w obliczu zagłady. W wojnie przeciw japońskim komunikacjom,pancerniki odegrają decydującą rolę. Aby jednak mogły działać swobodnie potrzebują ochrony powietrznej,którą na tych niezmierzonych przestrzeniach,zapewnić mogą jedynie lotniskowce. Wojna na Pacyfiku to w swej istocie wojna morska, w której z kolei wielki udział przypada w udziale lotniskowcom. Zbliża się czas, w którym współpraca morskiej i powietrznej potęgi wykaże,do czego jest zdolna.

- - o o o - -

Angielskie związki zawodowe o Niemcach

-.-

Ubiegłej soboty zakonczył się w South Port,plenarny kongres angielskich związków zawodowych. W miarę tego,jak zwycięstwo narodów sprzymierzonych zaczyna przybierać coraz realniejsze kształty,dyskusja ciążyła w coraz większej mierze ku rozwiązaniu konkretnych zagadnień. Tak więc na ostatniej sesji przedmiotem obrad były nie tylko sprawy zawodowe, ale i kwestie ogólne,o zasięgu światowym. Omawiano też szeroko sprawę odpowiedzialności Niemiec. Zarysowały się przy tym dwa obozy: jeden stanął na stanowisku, że nie ma różnicy między hitleryzmem a narodem niemieckim i że Niemcy muszą być poddane na długi czas okupacji wojskowej,dopóki ich reedukacja nie postąpi tak daleko,by mogły one współżyć w świecie opartym na zasadach wolności i demokracji.Drugi obóz bronił tezy,że należy ukarać przedstawicieli hitleryzmu,natomiast niepodobna za ich zbrodnie obciążać całego narodu niemieckiego;najlepszym sposobem wykorzenienia hitleryzmu - według zwolenników tej tezy - jest przywrócenie wewnętrznych swobód politycznych, w szczególności wolności zrzeszeń zawodowych i w ten sposób zapewnienie rozbudowy niemieckich elementów demokratycznych. Rezulucja reprezentująca tę drugą tezę zwyciężyła i została przyjęta przygniatającą większością głosów !!!

-0-

::

PRUSY WSCHODNIE KWESTIA ŻYCIA I ŚMIERCI POLSKI

::

Jest to artykuł wydrukowany w Londynie w piśmie "Dziennik Polski" z 12.II.1943 roku.

-+-+-+-+-+-+-+-+-+-+-+-+-+-+-

W miesięczniku "The Fortnightly" ukazało się obszerne opracowanie pióra p. Roberta Machray'a, poświęcone problemowi Prus Wschodnich.

Machray słusznie stoi na stanowisku, że kwestia przynależności do Polski Prus Wschodnich, jest kwestią życia i śmierci naszego państwa. Wystarczy, powiada Machray, rzucić okiem na mapę Europy, ażeby stwierdzić, że ten stosunkowo mały szmat ziemi ma olbrzymie znaczenie. Istotnie, Prusy Wschodnie liczą zaledwie 14. 284 mil. kwadratowych, czyli nie całe 8% [illegible] Rzeszy. Stosunek zaludnienia jest jeszcze bardziej wymowny, gdyż opierając się na statystyce niemieckiej z 1933 r. Prusy zamieszkuje 2. 333. 3ol mieszkańców, to jest nie całe 4% ludności całej Rzeszy. Machray przytacza również, że 56% mieszkańców Prus Wschodnich pracuje na roli, 19% stanowią robotnicy, a 13% urzędnicy i wolne zawody.

Autor źródłowo przedstawia tło historyczne parcia niemieckiego w kierunku Bałtyku. Przytacza również opinię historyka niemieckiego Arndta, który w roku 1903 pisał w dziele "Germanien und Europa" nast. słowa: "Polska uczyniła błąd, nie zdając sobie sprawy, że jej narodowym obowiązkiem była przede wszystkim obrona jej granic morskich, oraz usunięcie od nich zakonu krzyżackiego. Ta lekkomyślność równała się śmierci Polski.".

Dzieje Polski, a w szczególności rok 1939-ty w pełni potwierdziły powyższą opinię.

Machray interesująco analizuje również stały proces gospodarczego zamierania Prus Wschodnich w ramach Rzeszy. Historię t.zw. "Ost - programm", która w okresie republiki wejmarskiej /1922-31/ wpompowała do Prus Wschodnich 2. 000 milionów złotych marek. Pomimo to, nigdy nie udało się Rzeszy zahamować stałej emigracji z Prus w kierunku zachodnim. Od 1814 r. do 1939 r. wyemigrowało z Prus Wschodnich 1. 100. 000 ludzi. Świadczy to o niezdrowych stosunkach gospodarczych tego kraju, który sztucznie był odcięty od swego naturalnego zaplecza - Polski.
Ma to jednak i swoją dobrą stronę. Jest nią mianowicie chłonność Prus Wschodnich, które będą mogły przyjąć Polaków z przeludnionych dzielnic Polski. Zdaniem autora, można będzie stworzyć około 100. 000 nowych gospodarstw, na których osiądzie pół miliona kolonistów.

Zastanawiając się nad zagadnieniem, jakie względy mogą przemawiać w tym wyraźnam rachunku na rzecz pozostawienia Prus Wschodnich przy Rzeszy, angielski pisarz słusznie zatrzymuje się na jednym tylko problemie, na sprawie: - woli ludności niemieckiej, zamieszkującej Prusy Wschodnie. I tu słusznie Machray podnosi, że ten wzgląd nie powinien być brany pod uwagę. Pomijając względy długoletniej germanizacji ludności zamieszkującej Prusy Wschodnie, trzeba pamiętać, że nie kto inny, jak właśnie Hitler usankcjonował proces przesiedleń. "W każdym razie, powiada Machray, Niemcy utracili wszelkie moralne prawo do protestu i do wołania o utrzymanie zasady samo-określenia".

"Wcielenie Prus Wschodnich do Polski, kończy swoje wywody znakomity autor, jest postulatem historycznej sprawiedliwości!" /ARG/.

- §§§§§§ -

PRUSY WSCHODNIE KWESTIĄ ŻYCIA I ŚMIERCI POLSKI

Jest to artykuł wydrukowany w Londynie w piśmie "Dziennik Polski" z 12.11.1943 roku.

W miesięczniku "The Fortnightly" ukazało się obszerne opracowanie pióra p. Roberta Machray'a, poświęcone problemowi Prus Wschodnich.

Machray słusznie stoi na stanowisku, że kwestia przynależności do Polski Prus Wschodnich, jest kwestią życia i śmierci naszego państwa. Wystarczy, powiada Machray, rzucić okiem na mapę Europy, aby stwierdzić, że ten stosunkowo mały szmat ziemi ma olbrzymie znaczenie. Istotnie, Prusy Wschodnie liczą zaledwie 14.284 mil. kwadratowych, czyli nie całe 3% obszaru przedwojennej Rzeszy. Stosunek zaludnienia jest jeszcze bardziej wymowny, gdyż opierając się na statystyce niemieckiej z 1934 r. Prusy zamieszkuje 2.333.301 mieszkańców, to jest nie całe 4% ludności całej Rzeszy. Machray przytacza również, że 56% mieszkańców Prus Wschodnich pracuje na roli, 19% stanowią robotnicy, a 13% urzędnicy i wolne zawody.

Autor źródłowo przedstawia też historyczne parcie niemieckiego w kierunku Bałtyku. Przytacza również opinię historyka niemieckiego [illegible]ta, który w roku 1903 pisał w dziele "Germanien und Europa" następujące słowa: "Polska uczyniła błąd, nie zdając sobie sprawy, że jej narodowym obowiązkiem było przede wszystkim [illegible] jej granic morskich, oraz [illegible] pod nich zakonu krzyżackiego. Ta lekkomyślność pomściła się [illegible] Polski".

Dzieje Polski, a w szczególności rok 1939-ty w pełni potwierdziły powyższą opinię.

Machray interesująco analizuje również stały proces gospodarczego umierania Prus Wschodnich w ramach Rzeszy. Historia t.zw. "Ost-programm", która w okresie republiki weimarskiej /1928-31/ wpompowała do Prus Wschodnich 2.000 milionów złotych marek. Pomimo to, nigdy nie udało się Rzeszy zahamować stałej emigracji z Prus w kierunku zachodnim. Od 1814 r. do 1939 r. wyemigrowało z Prus Wschodnich 1.100.000 ludzi. Świadczy to o niezdrowych stosunkach gospodarczych tego kraju, który sztucznie był odcięty od swego naturalnego zaplecza - Polski. Ma to jednak i swoją dobrą stronę. Jest nią mianowicie [illegible] Prus Wschodnich, które będą mogły przyjąć Polaków z przeludnionych dzielnic Polski. Zdaniem autora, można będzie stworzyć około 100.000 nowych gospodarstw, na których osiądzie pół miliona kolonistów.

Zastanawiając się nad zagadnieniem, jakie względy mogą przemawiać za wyrażeniem rachunku na rzecz pozostawienia Prus Wschodnich przy Rzeszy, angielski pisarz słusznie zatrzymuje się na jednym tylko problemie, a mianowicie: - woli ludności niemieckiej, zamieszkującej Prusy Wschodnie. I tu słusznie Machray podnosi, że ten wzgląd nie powinien być brany pod uwagę. Pomijając względy długoletniej germanizacji ludności zamieszkującej Prusy Wschodnie, trzeba pamiętać, że nie kto inny, jak właśnie Hitler usankcjonował proces przesiedleń. "W każdym razie, zdaniem Machray, Niemcy utracili wszelkie moralne prawo do protestu i wołania o utrzymanie zasady samo-określenia".

"Wcielenie Prus Wschodnich do Polski, kończy swoje wywody znakomity autor, jest postulatem historycznej [illegible] konieczności" /ARG/.

+++++++++++++++++++++++++++++++

"Wacuś" Krzeptowski i towarzysze.

++++++++++++++++++++++++++++++++

WŁAŚCIWI TWÓRCY "GORALENVOLKU"!!

W październiku 1939 roku, delegacja górali z Wacławem Krzeptowskim na czele złożyła hołd w Krakowie Frankowi, dziękując mu "za wyzwolenie z pod jarzma polskiego". Akt ten spotkał się z oburzeniem całej opinii polskiej. Jednocześnie zachodzono w głowy, skąd w ogóle doszło do odegrania tej tragifarsy w kostiumach góralskich. Bo, kto jak kto, ale górale nigdy nie mieli do Polski pretensyj i zawsze byli Polakami. I wtedy, gdy pospieszyli z pomocą królowi Janowi Kazimierzowi i wtedy, gdy wznieciłi chochłowskie powstanie przeciw Austriakom i wreszcie w tedy, gdy wysłali do legionów kwiat swojej młodzieży. I nawzajem, reszta Polski, szczególnie od czasów Chałubińskiego i Witkiewicza, jak żadnemu innemu szczepowi polskiemu, okazała serce i sympatie góralom.

Nic więc dziwnego, że po akcie "hołdu góralskiego" przyszła fala rozgoryczenia na górali, choć z góry wiadomo było, że akt ten był wystąpieniem jednostek i nie można zwalać odpowiedzialności zań na całą masę góralską.

Tymczasem jednak właściwe Podhale demonstrowało inaczej swą postawę narodową. Młodzież góralska w końcu 1939 r. i na początku 1940 r. pełniła masowo służbę kurierską, oddając swe życie, gdy pod kulami nieprzyjaciela przeprowadzała polskich oficerów na Węgry, przenosiła pocztę i materiał propagandowy. Za to rozstrzelana została w Tarnowie mistrz Polski, Helena Marusarzówna, góralka z krwi i kości. Za to setki młodzieży góralskiej zginęło od kul gestapowców lub w kaźni Oświęcimskiej. Wówczas to powstawała we Francji słynna brygada podhalańska, która tak bohatersko walczyła w górach Norwegii. Nie ma górskiej rodziny, która by nie opłakiwała śmierci swego syna, lub nie oczekiwała czyjegoś powrotu z dalekich pól bitew. To jest prawda. A nie komedia, którą odegrano na Wawelu przed katem Polski - Frankiem.

Kto był wobec tego autorem i reżyserem tej nędznej tragifarsy, odegranej przez nieliczną grupkę odświętnie ubranych górali z Wacławem Krzeptowskim na czele? Jak w ogóle doszło do tej poniżającej sceny ?

Istotnym i głównym winowajcą jest Dr. HENRYK SZATKOWSKI !

Cóż to za człowiek? Na parę lat przed wybuchem wojny był on wysokim urzędnikiem ministerstwa komunikacji, skąd przy poparciu min. Bobkowskiego dostał się do Zakopanego, jako "spec" od turystyki i sportu. W sprawach tych rządził się na Podhalu, jak szara gęś i miano stworzyć nawet dla niego starostwo podhalańskie z siedzibą w Zakopanem. W momencie wybuchu wojny znikł on na krótko z Zakopanego, by pojawić się w październiku 1939 r. I od tej chwili zaczyna się jego haniebna działalność. Mając wyższe wykształcenie, dużą inteligencję, dużo "giętkości", doskonałą znajomość języka niemieckiego i wiele bezwzględności, oddał się całkowicie na usługi Niemcom. Powierzono mu kierownictwo działu personalnego w zarządzie miejskim. Na tym stanowisku rządził z całą bezwzględnością i brutalnością niemieckiego sługusa. Zabrał się przy tym z miejsca do organizowania regjionalnych imprez góralskich, pragnąc zwrócić na siebie łaskawą uwagę Niemców. Można śmiało stwierdzić, że: "hołd góralski", przyjęcia i uroczystości na cześć Niemców, audycje góralskie w radio, wszelkie przemówienia, memoriały, pochodzące rzekomo od miejscowej ludności i wreszcie treść wszystkich zarządzeń niemieckich - to dzieło dra S z a t k o w s k i e g o !

Szatkowski przed wojną, "działał" czynnie w Polskim Związku Narciarskim, którego był kapitanem sportowym. Z tej też racji wyjeżdżał często zagranicę z narciarską reprezentacją Polski. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, już wówczas stał on na usługach wywiadu niemieckiego. M.inn. jego zasługą było sprowadzenie na trenera naszych olimpijczyków, austriackiego hitlerowca, Roerla, który okazał się zwykłym szpiegiem i wraz z Szatkowskim przyczynił się do wysłania do Oświęcimia znanego narciarza: Bronisława Czecha, dalej Fajkosza, Paudyna i innych zawodników i działaczy sportowych z Zakopanego.

Ukoronowaniem tych jego prac jest uznanie odrębności "Goralenvolku" przez Niemców. Wacław Krzeptowski b. dorożkarz zakopiański, mający za sobą szkołę powszechną i nie znający po dziś dzień w ogóle języka niemieckiego, był tylko barwnym parawanem zasłaniającym szarą, "twórczą" pracę dra Szatkowskiego. Jego też dziełem jest denuncjowanie miejscowych Polaków, wysiedlanie rodzin polskich z Zakopanego i terroryzowania całego Podhala.

Drugą postacią zakulisową "ruchu góralskiego" jest b. kapitan, W i t a l i s W i e d e r . Jako oficer rezerwy, był on prezesem związku rezerwistów w Zakopanem. Jednocześnie prowadził luksusowy pensjonat "Maraton", w którym organizował wystawne przyjęcia dla dygnitarzy polskich. W rzeczywistości był niemieckim szpiegiem, do czego się dziś oficjalnie i głośno przyznaje. Niemieckość swoją zademonstrował zresztą czynem, oddając swe, jakie niezbędne usługi, do dyspozycji Gestapo. Równocześnie oplata on siecią intryg i wpływów Krzeptowskiego i wspólnie z Szatkowskim bierze w opiekę tego "reprezentacyjnego" górala.

W a c ł a w K r z e p t o w s k i jest z kolei trzecim uczestnikiem tragifarsy na Wawelu i komedii stworzenia "Goralenvolku", wywodzącego się od... Markomanów, plemienia, które przed wiekami zaginęło w górach sudeckich, a odnalazło się 1939 roku, w przybraniu góralskim na Podhalu. Krzeptowski należy do najbardziej znanej i zasłużonej rodziny góralskiej. Jednym z jego dziadów jest Jan Sabała Krzeptowski. W czasie poprzedniej wojny był austriackim żandarmem, a za czasów polskich zdobył sobie popularność swą swadą, zaletami towarzyskimi i pięknym strojem góralskim. Był bardzo ambitny i pracował na terenie Podhala naprzód w Stronnictwie Narodowym - potem w Ludowym, odznaczając się jednak zawsze ciasnotą umysłu. On to wygłosił w czasie olbrzymiej manifestacji ludowej w Nowosielcach przemówienie do marsz. Rydza-Śmigłego, kończąc je okrzykiem: "Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska, niech żyje Jej waleczna Armia, niech żyje marsz. Rydz-Śmigły, niech żyje wódz ludu polskiego, Wincenty Witos!". On to też w przededniu wojny ofiarował w imieniu Krzeptowskich karabin maszynowy armii polskiej. On też, w październiku 1939 r. płaszczył się przed Frankiem, odczytując z podsuniętej mu przez Szatkowskiego karteczki, słowa hołdu i podziękowania za uwolnienie górali z pod jarzmy polskiego. Te wystąpienia, razem wzięte, charakteryzują wyraźnie postać prezesa Związku Górali, człowieka ciasnego, słabego i ambitnego karierowicza, który oddał swą duszę dwom chytrym i inteligentnym sprzedawczykom, wzamian za umożliwienie mu dalszych popisów w pięknym góralskim stroju. Przedwojenny aktor zdegradowany do roli błazna. Oto wszystko.

Poza nim stoją niektórzy z jego kuzynów: Andrzej i Stefan Krzeptowski, i nieliczna grupka górali, którzy wpisali się do związku, by otrzymać uprzywilejowane karty żywnościowe.

Najlepszym dowodem tego, jak "Goralenvolk" ustosunkował się do Niemców, była próba stworzenia ochotniczego oddziału góralskiego SS, która zakończyła się sromotnie. Ze zwabionych przeróżnymi obietnicami górali w SS pozostało dwóch. Reszta znikła jeszcze przed umundurowaniem, lub tak się zachowała, że wysłano ich na roboty do Rzeszy. Od tej pory Szatkowski i Wieder zaniechali wysyłania Niemcom "posiłków".

Olbrzymia większość górali odmówiła też przyjęcia "Kennkart" góralskich i zażądała wydania sobie "Kennkart" dla Polaków, rezygnując z uprzywilejowania, a narażając się dobrowolnie na ucisk i represję. To jest właściwe oblicze Podhala - ziemi, która wydała bohaterów z pod Narviku, ziemi, która kosztem olbrzymich ofiar oddała swą młodzież do najniebezpieczniejszych prac niepodległościowych. Zdrajcy: Szatkowski i Wieder, spodlony wykolejeniec - Wacław Krzeptowski - to jednostki, które odpowiadają za krzywdę moralną, wyrządzaną pamięci górali ginących za Polskę, odpowiadają za stworzenie fikcji "Goralenvolku" i swój akt spodlenia w Krakowie, który jest tylko ich aktem, nic wspólnego nie mającym z postawą ogółu ludności polskiej Podhala.

Takie jest oblicze sprawy góralskiej!

- §§§§§ -

USA DLA ANGLII

xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx

"KOMPLEKS PACYFIKU" w umysłach Amerykanów

xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx

Każdego tygodnia radiostacje USA podają przegląd wydarzeń i nastrojów nowego świata przeznaczony dla Anglii. Poniżej podajemy w dosłownym brzmieniu jeden z takich przeglądów z dnia 29.VIII. opracowany przez : Alistera Cooka

§§

Jedyna bezwzględnie pewna informacja z Kanady na temat spotkania między prezydentem a waszym premierem, to wiadomość, że prezydent z powrotem nawrócił premiera Churchilla na wędkarstwo. Co do reszty kursują same tylko domysły, przewidujące wydarzenia niebywałej doniosłości. Nas Amerykanów najbardziej zainteresowało proste stwierdzenie, że wielka, jeśli nie największa część rozmów dotyczyła wojny na pacyfiku.

Zapewne jesteście już znudzeni, słysząc wciąż to samo, ale muszę mimo tego powtórzyć, że wciąż jeszcze do ostatniej chwili w społeczeństwie amerykańskim żywiono poważne wątpliwości co do przyszłego udziału Anglii na Pacyfiku. Główna przyczyna tkwiła w nieporozumieniu odnośnie do zwrotu, którego prem. Churchill użył, przemawiając w Waszyngtonie w 25 marca. Oświadczył on wtedy, że jakkolwiek W. Brytania energicznie przeprowadziłaby wojnę z Japonią, to niewątpliwie po pokonaniu Hitlera będzie musiała przeprowadzić u siebie częściową demobilizację. Dla was było to równoznaczne z częściową demobilizacją wewnątrz kraju. U nas jednak w Ameryce mobilizacja totalna w tych rozmiarach, jak w Anglii nie jest znana. Dla nas demobilizacja oznacza rozpuszczenie sił zbrojnych. Dlatego wielu Amerykanów zwrot ten zaskoczył, a nawet oburzył.

Radykalna zmiana dokonała się w naszej opinii dopiero w tedy, gdyśmy się dowiedzieli o nominacjach Lorda Mountbatten. W mianowaniu tego marynarza angielskiego na stanowisko dowodzącego w płd.wsch. Azji, dopatrzono się najlepszego dowodu dobrej woli ze strony Anglii.

Nigdy jeszcze żadna nominacja angielska, nie spotkała się u nas z tak spontanicznym aplauzem, jak ta ostatnia. Waszyngtoński korespondent "New York Herald Tribune" zamieścił artykuł w tonie przypominającym entuzjazm chłopca, dowiadującego się o tym, że jego ulubiony gracz footbalowy został kapitanem drużyny na Olimpiadę. Stwierdza on, że Lord Mountbatten jest klasycznym typem żołnierza, któremu sprzyjało zawsze niebywałe szczęście, człowieka olbrzymiej odwagi osobistej. Urodził się on w pałacu królewskim w Windsorze i w jego żyłach płynie królewska krew zarówno po mieczu jak i po kądzieli, co na Dalekim Wschodzie ma niemałe znaczenie. Japończycy gotowi się jeszcze przekonać, że go niedocenili, nadając mu swego czasu order Wschodzącego Słońca pierwszej klasy.

Przypomniano sobie, że Anglia ma swe własne, rozległe interesy w Birmie, Indiach i na półwyspie Malajskim i z tego właśnie powodu współpraca z Ameryką ma trwałe podstawy.

Wciąż aktualnym jest pytanie, dlaczego Amerykanie są wciąż tacy przeczuleni na punkcie Pacyfiku? - Najpierw przytoczę pewne zdarzenie ostatnich czasów. Amerykanin, który zwiedził wszystkie tereny walki, oświadczył przede mną, że jakkolwiek Amerykanie wszędzie biją się dobrze, to jednak najwięcej stale na duchu podnoszących wiadomości o wyczynach amerykańskich żołnierzy, marynarzy i lotników napływa z rejonu Oceanu Spokojnego. Wojna, która tam prowadzimy to spłata zastarzałego długu.

Pozycje tego długu oddawna nam stały w Kaliforni. Pierwsze ziarna nienawiści do Japończyków zostały tam zasiane już 30-ci lat temu. Chodzi tu nietylko o samą Kalifornię, co o całą wielką część zachodniego wybrzeża od Stanu Waszyngton na północy po przez Orygon aż po Kalifornię. Teraz pracuje tam kilka milionów ludzi w stoczniach i fabrykach samolotów, umożliwiających nam przewagę nad osią.

Jednym z najbardziej w błąd wprowadzających terminów jest nazwa "Daleki Zachód". Nasuwa się stąd przypuszczenie, iż jest to teren, leżący z dala od nowoczesnego życia i związanej z nim odpowiedzialności. W szczególności dużo złego narobiło Holiwood, które stało się symbolem Kaliforni, jako kraju romantyki filmowej i wielkiego kapitału. Drogo przyszło Kaliforni płacić za export taśmy filmowej.

Ten Zachód Ameryki, to wytwór szeregu wpływów kulturalnych i przyrodzonych, które wytworzyły całość, zupełnie odrębną od reszty Ameryki. 500 lat temu Hiszpanie założyli San Diego, t.zn. na sto lat wcześniej zanim pojawił się na mapie Boston. Mieszczą się tam teraz gigantyczne zakłady lotnicze "Consolitadt Aircraft". 175 lat temu przybył tam franciszkanin, który zastał na miejscu liczne budynki, wystawione przez Indian pod kierownictwem miejscowej misji. Budynki te miały przeważnie charakter obronny przed inwazją rosyjską. Groźba ta wyglądała wówczas zupełnie realnie. Teraz w jej miejsce nastąpiła groźba inwazji japońskiej. Od aktu 1920 roku uniemozliwiającego imigrację elementów z Dalekiego wschodu, napięcie wzrastało. Dzisiaj kraj ten, przedstawiający niezmiernie bogatą skalę cech klimatycznych, odpowiadających zarowno warunkom strefy umiarkowanej, jak i subtropikalnej, kraj, posiadający największe na swiecie zakłady hydroelektryczne jest przez wielu uważany za kolebkę zachodnio amerykanskiej cywilizacji, która wycisnie swe piętno na obliczu całych USA. Jego odrębnosć cywilizacyjna wynika z pozostałości hiszpańskich, ze sposobu kształtowania się fizjonomii kraju, jako następstwa raczej wysiłków indywidualnych, niż zbiorowej kolonizacji przez karawany purytańskich pionierów, jak to było w całej głębi Stanów Zachodnich, a wreszcie ze składu ludnosci obejmującego zarowno starych ludzi, pragnących spędzić swe ostatnie dni w tutejszym słonecznym klimacie, jak i [illegible] uważa, iż jest to jedyny stan w USA, gdzie w ogole [illegible] zyc.

Z GRODU PODWAWELSKIEGO

"FASCIA DI CRACOVIA"

Przy ul.Straszewskiego /róg ul.Smoleńsk/, w dawnym pałacu Kleczki,mieści się reprezentacyjna siedziba włoskiej partii faszystowskiej na GG. Po usunięciu Mussoliniego xxxxxxxxxxxx ze stanowiska szefa rządu włoskiego,umieszczona na pałacu tablica, z napisem "Fascia di Cracovia" została usunięta.Po kilku jednak dniach prezes faszystow włoskich na GG nakazał zawieszenie jej z powrotem,wyszedł bowiem z założenia,że faszyzm przestał istnieć we Włoszech,natomiast w guberni nic nie stoi na przeszkodzie,by partia rozwijała się dalej. Po kapitulacji Włoch,prezes faszytów włoskich w Krakowie p.Fassobrone został przez Niemców internowany wraz z innymi rodakami,a wokół pałacu pełni funkcję policja niemiecka,tabliczka zas wisi dalej. Prawdopodobnie wobec uwolnienia Mussoliniego,pattia zostanie przez niego reaktywowana, więc i napis "Fascia di Cracovia" będzie jeszcze przez jakiś czas mógł wisieć na bramie przy ul. Straszewskiego.

-

- W dniu 5-go bm w godzinach wieczornych na jednej z ulic zastrzylstowano miejscowego sędziego,Zygmunta Mięsowicza.Według twierdzenia świadków morderstwa dokonał jeden z trzech przechodzących Niemców.

- Starosta powiatowy w Krakowie wydał zarządzenie urzędnikom polskim o punktualnym przychodzeniu do pracy,oraz o zakazie używania winny. W specjalnie wydanym okólniku zapowiedziano,że przekraczający zakaz będą zwolnieni z pracy i wysłani do robót w Rzeszy.Jednym słowem stwierdzono,że wyjazd na roboty do Niemiec,jest niczym ninnym tylko karą.Propaganda niemiecka mówi odwrotnie.

- Pijaństwa obywateli krakowskich z okazji kapitulacji Włoch,zaprowadziły do więzienia na Montelupich około 40 osob,które w stanie nietrzeźwym wyrażały na głos swe zadowolenie z tego doniosłego wydarzenia politycznego. Sonderdienst i policja niemiecka już od godzin południowych owego dnia,działały po niektórych lokalach.m.inn.zabrano szereg osób z lokali na Kazimierzu,na Dietlowskiej i na Starowislnej.Niechże to będzie nauczką na przyszłość.

- Okólnikiem"rządu" GG zakazano Niemcom uxxxxx uczęszczania na szereg szczytów w Gorcah,m.inn. i na Luboń.

- W ubiegłym tygodniu pojawili się w Krakowie nowi uciekinierzy ze wschodu,przed działającymi tam bandami ukraińskimi.Większość przybyłych do Krakowa pochodzi z okolic Zdołbunowa.

- Podczas obławy za włamywaczami w Bronowicach postrzelili Niemcy sierżanta policji granatowej,Adama Czyżewicza z Krakowa,biorąc go za jednego z bandytow.

-

Z TERENU MAŁOPOLSKI

- W Żołyni obok Łańcuta rozpędzono w połowie ub.miesiąca komisję arbeitsamtu i zniszczono akta gminne,dotyczące kontygentów.

- Na stacji Czarna obok Dębicy miał miejsce napad na pociąg wojskowy,przy czym doszło do strzelaniny;zginął jeden z napastników.

- Koło Myslenic,działa grupa dywersyjna,złożona z niemieckich dezerterow,dokunując napadow na gospodarzy Polaków. W pierwszych dniach b.miesiąca w potyczce z żandarmerią niemiecką i policją granatową zginął policjant granatowy Kowalski, z posterunku w Myslenicach,oraz jeden z członków bandy.Po stwierdzeniu okazało się,że był to żołnierz

niemiecki zbiegły ze swego oddziału w Krakowie.

- W Dębicy w ub.miesiącu spłonął magazyn kolejowy z benzyną i smarami.

- W nocy z 12-go na 13-go ub.miesiąca w okolicy Kopek,obok Rudnika nad Sanem,przeprawił się oddział sowiecki przez rzekę,gdzie natknął się na policję niemiecką.Do starcia doszło w okolicy Nowosielec.Zginęło kilkudziesięciu Niemców i bolszewików,poczem oddział wycofał się za San.

- Osławiony burmistrz Mszany Dolnej, Gelb,pobił przy pomocy granatowych policjantow,górala z Lubomierza,Adamczyka,za udzieleni żywności żydowi,tak że Adamczyk zmarł,wobec czego nakazał Gelb miejscowemu lekarzowi wystawienie świadectwa,że góral zmarł na udar serca.

- Księdza z Lubomierza,Kuleszę,byłego kapelana Wojsk Polskich, pobiło gestapo,uważąc go do Nowego Sącza.Po drodze ksiądz zmarł.

- 28 lipca na cmentarzu w Gorlicach zastrzelili Niemcy 28 Polaków.

- W Łącku,obok Sącza aresztowano szereg ludzi za udzielanie pomocy żywnościowej ludności żydowskiej.

- W czasie łapanki w Sączu, w dniu 12 sierpnia zatrzymano przeszło 1oo osób.

- W dniu 7-go bm zastrzelono w Kocmyrzowie obok stacji kolejowej, w jednym ze sklepów dwóch bahnschutzów: Bolesława Sobczaka - pochodzącego z Poznania i Żurka,pochodzącego z Bogumiłowic obok Tarnowa. Obaj wymienieni znani byli ze ~~swego~~ złego postępowania w stosunku do handlarzy. Zamachowcy zabrali zastrzelonym: 1 pistolet maszynowy, 1 kb, 2 zwykłe pistolety,1 pas ładunkowy i 2 granaty.

- Na trasie kolejowej Kocmyrzów - Czyżyny zatrzymano pociąg i wypuszczono z niego kilkanaście krów przeznaczonych na kontygent.Część bydła udało się Niemcom odzyskać. Kilka dni później na dworcu w Kocmyrzowie usiłowano podpalić magazyn ze zbożem,ale pożar w zarodku ugaszono.

- W Sanoku rozlepili Ukraińcy odezwy wzywające ludność polską do wspólnej walki z Niemcami.

- Pacyfikacja w okolicach Dębicy,przeprowadzana przez Niemców w lipcu i sierpniu pochłonęła 168 osób.

- W Dąbrowie zlikwidowano konfidenta policji niemieckiej Stanisława Dąbrowskiego.

- Zbiegli z obozu w Woli Duchackiej Ukraińcy wartownicy, o czym pisaliśmy w poprzednim numerze zabrali z sobą 3 karabiny maszynowe i kilka karabinów.

POLACY NA USŁUGACH GESTAPO I POLICJI NIEMIECKIEJ

Poniżej podajemy dalszy wykaz ludzi,stojących na usługach gestapo względnie policji niemieckiej. Przed wymienionymi należy ostrzegać nie tylko członków organizacyj konspiracyjnych,ale również szeroki ogół naszego społeczeństwa.

Wischowsky Józef z Krakowa,zam. szkoły przy ul.Bonerowskiej 6, kierownik restauracji w Hotelu Polskim,pozostaje na usługach gestapo. M.inn. przyczynił się on do aresztowania dr.E.Latacza bibliotekarza muzeum ~~xxxx~~ Czartoryskich oraz Osłaszewskiego Jana,których wywieziono do Oświęcimia,gdzie Latacz zmarł.

Janina Prus Modzelewska,kierowniczka szkoły w Olszanicy i jej przyjaciółka Charlotta Gundelach zamieszkała w Krakowie przy ul.Szopena 1o,urządzają przyjęcia dla gestapowców.

Klisiewicz Jan i Majewski Józef,obaj pracownicy firmy Zieleniewski w Krakowie udzielają informacyj policji niemieckiej i gestapo o pracownikach wspomnianej firmy.Klisiewicz został ostatnio przyjęty do policji kryminalnej.

N.Wilkoniówna,kochanka Niemca Messnera,zamieszkała w Rzeszowie jest podejrzana o udzielanie informacyj policji niemieckiej,o Polakach.

Na terenie Mszany Dolnej i okolicy na rzecz gestapo pracują następujące osoby: Eugenia Smreczak z Mszany Dolnej, sekretarka burmistrza Gelba, Józef Pospieski - komendant policji granatowej z Mszany, Gałyga Piotr - posterunkowy z Mszany, Żyła Jan - policjant z Mszany, Łabuz Andrzej, Mitana Jan, restaurator Juszczak Jan, ~~policjant~~ Połaczek Tomasz - wszyscy z Mszany, Pospieski Tadeusz i Koperski Stanisław ze Słomki, Kuczaik z Łętowy, Klimek Aniela z Łostówki, Marszalik Stanisława z Kasinki Małej i Niżnik Maria z Olszówki.

H.Skoczowska, lat 26, biuralistka z centrali gestapo przy ul. Pomorskiej 2, delegowana ostatnio do gestapo we Lwowie, gdzie ma kontakt ze znaną konfidentką Łysiak, z domu Wójtowicz. W Krakowie Skoczowska kontaktowała się z Janem Bezardem /obecnie w Wiedniu/ konfidentem gestapo.

Konczyński Julian v."Appel" ps."Julek", lat 22, zamieszkały w Krakowie ul Łazarza 11 jest niebezpiecznym konfidentem gestapo.

H.Ungehauer, b.rotmistrz 8 p.uł., zamieszkały w Krakowie, Rynek Dębnicki 4 I p. lub Długa 32 m.15 został ujawniony jako agent wywiadu niemieckiego i zaufany gestapo. Spowodował on szereg aresztowań w Tarnowie. Ostatnio ma on jeszcze jedno mieszkanie przy ul. Piłsudskiego 17. Pozostaje w kontakcie ze szpiclami żydowskimi Kremerem i Finsterem.

Skok Weronika , ur. w roku 1914, agentka gestapo, pracowała przez dwa lata w Krakowie, gdzie mieszkała przy ul. Krowoderskiej 73, obecnie jest delegowana do Lwowa.

Helena v.Bukowitz, właścicielka baru "Zum Landsknecht" ul. Starowiślna 29, jest na usługach gestapo.

Kowal Włodzimierz v.Kator, jest konfidentem gestapo. Posiada on w Krakowie kilka mieszkań, które są równocześnie miejscami spotkań agentów z konfidentami; przy ul. Długiej 18, m.8, przy ul. Jasnej 7 i ul. Karmelickiej 10.

Jamka Adam z Krakowa jest konfidentem gestapo.

Górka Jadwika z domu Kalinowska, lat około 29, chodzi często do mieszkania róg Filipa i pl. Matejki nad kawiarnią "Weneda". W sferach gestapo znana jest jako "Elwira" lub "Ema". Ma polecenie śledzić ludzi z organizacji wojskowej. W Krakowie posiada ona liczne kontakty pod pseudonimem "Wisia".

Weininger, żyd, bardzo niebezpieczny agent, działa w Krakowie, mając za zadanie śledzenie żydów zagranicznych. Ma on kontakt z innym agentem żydem Auerbachem, przebywającym w Krakowie od niedawna.

Lonas Tadeusz, lat 42, urzędnik kripo, oraz jego syn Lonas Tadeusz, lat 21 - bezrobotny, są do dyspozycji gestapo. Szczególnie niebezpieczny jest młodszy, którego gestapo używa do wyciągania informacyj od więźniów na Montelupich. Mieszkają w Krakowie przy ul. Oboźnej.

Nowotna Alojza, lat 23, pracuje w fabryce tytoniu w Krakowie przy ul. Dolnych Młynów, gdzie jest agentką gestapo, w miejsce dwóch zastrzelonych już agentów robotników. Nowotna mieszka w Bronowicach Wielkich przy ul. Pięknej 406.

Pytlak Paweł, b.urzędnik miejski w Krynicy, obecnie policjant granatowy na posterunku w Ujanowicach, jest agentem gestapo.

Chełmecki Teofil, zamieszkały w Zawadce obok Łososiny Dolnej jest na usługach gestapo.

Brzoza Michał, zamieszkały w Jordanowie jest konfidentem gestapo. Ma on pseudonim "Tulipan".

Krzeptowski Wacław, Zakopane, wydał w ręce gestapo całą rodzinę Bachledów. Poza tym na skutek doniesień Krzeptowskiego, aresztowano szereg innych osób z Zakopanego.

Gałek Jerzy, lat 23 zamieszkały w Zakopanem na Kamieńcu, z zawodu subiekt, a ostatnio urzędnik meldunkowy jest niebezpiecznym konfidentem gestapo. Na usługach gestapo stoi również brat Gałka, Stanisław, kierownik miejscowej straży pożarnej w Zakopanem.

Wiśniowski Bronisław, b.dyrektor II-go gimnazjum w Jarosławiu utrzymuje przyjacielskie stosunki z szefem miejscowego gestapo.

W Tarnowie i okolicy zdołano ustalić następujących współpracowników gestapo i policji niemieckiej: Kotarba Andrzej, lat 35, b.por.zaw. - jest konfidentem gestapo; Brągiel Franciszek z Ciężkowic, Gordziejczyk Aleksander z Radogoszczy, Januszewski Paweł z Bolesławic, Knura Józef z Gręboszowa, Matelski Franciszek z Dąbrowy, Monasterski Adam z Rzędzina /zastrzelił kilku ludzi, Osiński Stanisław z Radogoszczy, Piszczkiewicz Mieczysław z Czchowa, Rzepa Władysław z Lisiej Góry i Schulz Jakob z Uszowa - wszyscy wymienieni to policjanci granatowi; Kochanek Adam zamieszkały w Tarnowie przy ul.Słowackiego 16, pracownik warstatów kolejowych, agent gestapo; Chmura Helena, urzędniczka arbeitsamtu w Tarnowie, ul.Zielona 11, Walczakowski Rudolf, zamieszkały w Tarnowie ul. Panny Marii, pracownik kolejowy, były bandyta, konfident gestapo; N.Liber względnie Libor agent gestapo z Tarnowa; Krzciuk Tadeusz - restaurator z Żabna - konfident gestapo;

Salicz Emil, ur. w roku 1862 w Łaskach, Ukrainiec, zamieszkały w Krakowie przy ul.Dietla 45, poprzednio na Limanowskiego jest agentem gestapo i działa na terenie:Krakowa, Tarnowa, Wieliczki, Bochni i Miechowa. U Salicza odbywają się zbiórki konfidentów gestapo.

Gibek Stanisław ur. w roku 1906 w Czernichowie, jego żona Józefa z Pączków, ur. w 1908 w Lachowicach, zamieszkali przy ul.Barskiej 65 m.6 są agentami gestapo.Gibkowie mają na sumieniu aresztowanie kilkanaście osob narodowosci polskiej, wydanych w ręce gestapo.

Skrycki Cyryl, greko-katolik, tłumacz na Montelupich, mieszka w Krakowie nie meldowany.

Bryłowa Olga z domu Książkiewicz, ur. w roku 1912, zamieszkuje przy ul.Lubelskiej 22 u Dąbrowskiego bez meldowania.Jest to groźna agentka gestapo. Przebywa ona często w towarzystwie konfidenta gestapo Matowskiego Karola. Bryłowa jest właścicielką baru "Bagatela" przy ul. Poselskiej. Na jej polecenie aresztowano w Krakowie szereg znanych osob, m.inn. kilku adwokatów.

Grzybek Grzegorz, ur. w roku 1907 w Brzegini, zamieszkały przy ul. Łokietka 39 m.2.

Leichert Tadeusz, zamieszkały w Krakowie ul.Bonarka 28, pracuje dla gestapo.Przed kilku tygodniami wysłany został do Nowego Targu, skąd systematycznie dojeżdża do Krakowa.Jest to syn kolejarza.

Stachiewicz Greta, b.dozorczyni na Montelupich, obecnie zajęta w tramwajach miejskich, zamieszkała przy.ul.Gołębiej 9.

Radak Oskar, zamieszkały w Krakowie przy ul.Pierackiego, przed wojną wydalony z Polski, obecnie reichdeutsch, znajduje się na liscie stałych współpracowników gestapo.

Bąkowska Maria, bufetowa restauracji w Chabówce współpracuje z policją niemiecką. Wydała w ręce gestapo wielu Polaków.

Po zamknięciu numeru

- W Żywieckim dokonali Niemcy poraz drugi masowego wieszania
Polakow.Tym razem we wsi beskidzkiej Koszarawa, gdzie przywieziono
z Oswięcimia 9 ludzi, ktorych następnie powieszono.Poprzednie masowe
wieszanie odbyło się w Żabnicy, gdzie powieszono 12-tu mężczyzn, rów-
nież więzniow w Oświęcimiu, z ktorych 4-ch było miejscowych. Wśród
zamordowanych rozpoznano znanego sportowca z Węgierskiej Górki Gawła
Fryderyka.Ponad to aresztowali Niemcy 32 osoby w formie zakładników.

- W Krakowie wykonano wyrok na sekretarzu elektrowni Jasku.

- Ostatniej niedzieli doszło do poważnej awantury, ze strzelaniną na krakowskiej "tandecie" między policją niemiecką a "wojskami" Turkiestanu.

-0-